

**Tomaszów Mazowiecki 14-16 września 2007.**

Na warsztaty postanowiłem zabrać prawie wszystko. Prawie wszystkie radiowe graty warte pokazania lub przydatne do eksperymentów. Wziąłem więc oba transceivery: FT-7 i FT707s, ręczniak FT-277DX, skrzynki antenowe i reflektometry, dipol wielopasmowy, vertical do testów, Yagi na 2m i mały maszcik. Do tego sznurki, przewody narzędzia, komputer i inne drobiazgi. Graty pakowałem do fiacika w piątek, w południe, mało przytomny po nocnym powrocie z parodniowej delegacji. Ruszyłem jednak dziarsko, nieco po południu, po zatankowaniu benzyny, kanapek i picia w stacji benzynowej. Już po kwadransie tempo jazdy spadło do typowego dla Warszawy w piątek, więc zabrałem się za kanapki, które skończyły się niestety dużo szybciej niż podmiejskie korki. Dopiero trasą katowicką mknąłem raźnie, czekając na dogodny moment do nawiązania łączności z bazą w Tomaszowie. Ten dogodny moment nastąpił w korku przed Tomaszowem. Stojąc na pagórku dowołałem się do Grzesia i gadaliśmy chwilę, póki byłem na szczycie. Dalej, już bez przeszkód zajechałem przed ośrodek nad Pilicą. W ośrodku przede wszystkim obejrzałem słupy i linie energetyczne, którymi straszyl mnie Grzesiek, jeszcze w Warszawie. Na szczęście sporo miejsca wolnego od drutów jeszcze zostawało.



Na spotkanie wyszedł Włodek, a Grzesia zastałem przed domkiem wraz z gronem innych uczestników. Witalem się starając zapamiętać znaki i imiona. Na placu stała już pionowa antenka i FT-817. Ale to małe (wcześniej nie widziałem w naturze)! Wyniosłem część rzeczy do domku i postanowiłem zabrać się za stawianie verticala, póki jeszcze było jasno. Wybrałem miejsce na trawie za domkiem mieszczącym naszą okolicznościową stację 3Z0ILQ. Tę antenę zrobiłem ze starych rurek aluminiowych, a że w sumie miała 10m, bałem się, że się połamie przy stawianiu. Na szczęście znalazło się od razu kilku kolegów do pomocy. Każdy złapał za jeden sznurek lub rurę i hop - antena poszła do góry szybko i sprawnie. Była wiotka i trudna do wyrównania w pionie ale 6 sznurków trzymało chyba nieźle. Tę 10 metrową rurę z przeciwwagami chciałem wypróbować na wszystkich pasmach. Już po ciemku przeciągałem linię drabinkową do domku z radiostacją. Fider podłączyłem do mojej skrzynki ATL, a skrzynkę do Bolkowego Argonauta. Antenowy wynalazek zestroił się na wszystkich pasmach od 3,5 do 21MHz. Jeszcze wieczorem udało się zrobić łączności na 3,5, 7 i 10MHz.



Kolacja pierwszego dnia pokazała, jak wielu nas się zjechało, a w sobotę miało nas być jeszcze więcej. W sobotę już od rana pogoda wyglądała marnie. Co gorzej wiało coraz silniej i vertical giął się fatalnie. Zostawiłem go na pastwę wiatru i poleciałem wyciągać wszystkie skarby na wystawę sprzętu, która miała się rozpocząć o 9-tej. Na zielonym suknie koledzy rozkładali już swoje radia, skrzynki antenowe i inne gadżety. Nie miałem niestety czasu obejrzeć wszystkich eksponatów, bo rozstawiałem swoje transceiwery, skrzynkę antenową, mierniki WFS i woltomierz w.cz. Od razu znalazło się kilku chętnych na płytki i części do skrzynek ATL oraz sprzęgacza kierunkowego do reflektometru. Dyskutując o skrzynce ATL, znowu nie mogłem przyjrzeć się ciekawostkom u innych kolegów. Nie zdążyłem w końcu obejrzeć z bliska nawet Elecrafta KX-1, który leżał obok. Miałem natomiast okazję zajrzeć do pięknego transceiwera rodem jeszcze z NRD.



Okolo 11-tej Włodek dał znak do rozpoczęcia wykładów. Zainauguował Łukasz SQ2DYL przedstawiając historię portalu SP-QRP, jego działy, bazę programistyczną i możliwości rozwoju. Potem przyszła kolej na moją prezentację o antenach. Trema była spora - od bardzo dawna nie występowałem przed tak licznym gronem słuchaczy. Tytuł „Anteny psują się od ziemi” sugerował kwestię wpływu ziemi na anteny, oczywiście ale zaplanowałem też omówienie sprawności wszystkich elementów systemu antenowego. Szło chyba nieźle ale Włodek poprosił o przyspieszenie, bo przekraczałem limit czasu. Końcówka była więc ekspresowa ale całość udało się zmieścić. Uff! Następnie Włodek z uczuciem przedstawił historię powstania swojego nowego radyjka - Libry. Pasja tworzenia udzieliła się chyba wszystkim. (a ja miałem wcześniej okazję zrobić jedną z pierwszych łączności na prototypie Libry!). Dalej z przerwą na obiad wysłuchaliśmy szeregu interesujących prelekcji, które podaję, być może w zmienionej kolejności. A więc Piotr SP9LVZ omówił podstawy urządzeń SSB i CW oraz podał wiele ciekawych szczegółów związanych



z zastosowaniem układu MC3364, a Artur SP2QCA zdradził swoje doświadczenia z kupowaniem na Ebay-u.



Tymczasem na boku Jarek SP3SWJ szykował rury do budowy „Helikana”. Dołączyłem do niego, pomagając oklejać rurę taśmą aluminiową. Wibrator wyszedł imponująco i wzbudzał zrozumiałą ciekawość wszystkich uczestników. Jarek ustawił szybko rury na trawie, rozpiął przeciwwagi i oczywiście zdiagnozował „pacjenta” swoim VNA. Diagnoza była błyskawiczna: przedłużyć dla obniżenia rezonansu! Tak zrobili, doczepiając na górze kawałek rury aluminiowej, który sprowadził rezonans na środek pasma 80m.

W połowie dnia polecałem zobaczyć, jak się miewa mój vertical na wietrze. Katastrofa! Zgięty w połowie wysokości ale Bolek zameldował po południu, że zrobił na 20m rosyjską stację, tylko nie wiedział, czy antena była jeszcze prosta, czy zgięta!? Nie zaliczam mu więc tej łączności, jeśli nie wie, czy to był vertical, czy „Inverted L”!



Wieczorem grupa inicjatywna; Włodek, Roman, Łukasz, Artur, Bolek, Krzysiek, Grzegorz i ja zaszyliśmy się w domku, aby podsumować sobotnie osiągnięcia. Od słowa do Libry, od Libry do anteny i skończyło się o północy wieszaniem drutu na drzewach, aby wypróbować kilka „Libr”. Przy okazji okazało się, że każdy miernik mocy pokazuje co innego, a Grzesiek jest niezastąpionym opowiadaczem przygód. To była piękna noc!

W niedzielę wiatr ustał i wylegliśmy na słońce rozstawiając stoliki, a na nich sprzęt do eksperymentów. Ja zabrałem się do porównania swoich reflektometrów z fabryczną Daiwą. Okazało się, że jeden z moich kłamie paskudnie, a Daiwa, nawet na małej mocy mierzyła dokładnie. Potem mierzyliśmy moc IC-706 Romana SP5OBJ, bo to radio ma skalę mocy od 1 do 10 ale jednostek umownych. Zapiłem poziom sygnału w dBm dla każdego ustawienia. Niestety, zgubiłem potem tę kartkę! Będziemy mierzyć od nowa.



Koło południa zebraliśmy się ponownie w sali na zapowiadzaną loterię fantową. Do worka trafiły różnej wielkości paczuszki. Zasiadliśmy i zaczęło się losowanie. Ile było niespodzianek! Bolek wyciągnął klucz sztorcowy niezwyklej urody i naprawdę go zatkało. Ktoś rozpakował radiotelefon FT, kto inny Radmora. Mnie trafiła się solidna obudowa Inco, w sam raz na małe radyjko. Fanty rozpakowaliśmy, pooglądaliśmy i przyszła pora na turniej. Dla zasłużonych konstruktorów, oczywiście. Do nawijania cewek stanęli: Alex - OM3TY, Rysio - SP6IFN i Włodek SP5DDJ. Najlepszy kalkulator ma w głowie Włodek i wygrał! W ciągu dnia uczestnicy powoli się rozjeżdżali. Zegnaliśmy się obiecując sobie następne spotkanie i wymienialiśmy ostatnie souvenir. Ja dostałem od Jarka do wypróbowania działający analizator VNA i miernik OZ2CPU. Od Alexa dostałem procesor do klucza elektronicznego i schemat. Alex zademonstrował mi też swój jednowstęgowy transceiver homodynowy. Fajne radio! Czy mi się podobało - pewnie! Przede wszystkim mnóstwo nowych znajomości. Wiele ciekawych konstrukcji i fabrycznych sprzętów, których dotąd nie widziałem. Zabawy antenowe na świeżym powietrzu no i dyskusje o wszystkim, co radiowe (i nie tylko). Mam nadzieję, że za rok znów się spotkamy w jeszcze szerszym gronie.

*Marcin Świetliński, SP5JNW  
październik 2007.*